

Łódź

CENA NUMERU
20 gr.

Cena prenumeraty
w Łodzi

Mies. z dod. ilustr. 5 zł
Dla robotników 4 zł
Odosz. do domu 30 gr
Z dostawą poczt. 6 zł
Poza Łodzią egz. 27 gr

Należność pocztowa
opłacona ryczałtem.

Redakcja i Administ

w Łodzi

Al. Kościuszki 41

TELEFON 100-25

Konto P K O 60594

Red. przyjmuje od 5 —

Art. listów anonimowych
nie umieszcza się

1932 r.

PRAD

Piątek 23-go września

No 253

OBJAWY BOLSZEWIZMU NA POLSKIEJ WSI

JAK FORNALE POJMUJĄ „DOZYNKI“

Dobra Straszewy, pow. Działdowo, stanowiące własność p. Oldakowskiego, stały się w ubiegłą sobotę terenem smutnych i krwawych zjść, dobitnie świadczących o tem, że słowa poety z Czarnolasu „Wsi spokojna, wsi wesoła...“ dzisiaj — niestety nie mają racji bytu.

Przed 2 laty na terenie tychże dóbr służba dworska, skomunizowana do ostatnich granic, uknuła zamach na życie dziedzica p. Oldakowskiego. Zamach o tyle nie udał się, że p. Oldakowski szczęśliwie uniknął kuli zbrodniarza, natomiast ofiarą padła żona dziedzica p. Zofia Oldakowska.

Po procesie, skazującym mordercę na 1 rok więzienia, w żalobą okrytym majątku zapanał pozorny spokój. Zdaćby się mogło, że służba dworska zrozumiała, iż jest tylko igraszką w rękach wywrotowych agitatorów i postanowiła nie dawać im więcej posłuchu.

Przypuszczenie takie miało o tyle rację bytu, że i p. Oldakowski, któremu chociaż niełatwo było zapomnieć o tragicznym zgonie małżonki, dokładał wszelkich starań, aby stosunki ze służbą ułożyły się jaknajlepiej.

W roku bieżącym, jak zwykle, dziedzic postanowił urządzić dla służby dworskiej zabawę, która też odbyła się w ubiegłą sobotę. Przygotowano dla służby w wielkim śpichrzu stoły suto zastawione potrawami no i — nieodzownymi — trunkami.

Wszystko wskazywało na to, że zabawa będzie huczna. W pewnej chwili z rozbrzmiewającego śpiewami i wesołymi okrzykami śpichrza, przysła do dworu delegacja fernali, którzy nisko kłaniając się zaprosili dziedzica i jego gości (w majątku p. Oldakowskiego odbywało się polowanie) na wspólną zabawę.

Ponieważ goście p. Oldakowskiego grali właśnie w bridża, do śpichrza udał się tylko gospodarz i administrator majątku kap. rez. IDAKU p. Czesław Gałeczki.

Ledwie obydwaj zaproszeni znaleźli się w śpichrzu, że wszystkich stron otoczył ich tłum pijanych fernali, którzy z wrogimi okrzykami rzucili się na dziedzica. W obronie p. Oldakowskiego stanął jego administrator, na którego chłopstwo rzuciło się z nożami, kolami etc. Widząc rozpaczliwą sytuację, p. Oldakowski z trudem wyrwał się z tłumu napastników i pobiął w stronę dworu, wzywając pomocy. W połowie drogi spotkał idącego na zabawę do śpichrza w towarzystwie 2 pań jednego z gości rotm. Tadeusza Kempnińskiego, który widząc biegnącego w poszarpanym ubraniu gospodarza i słysząc wrogie

okrzyki tłumu rozlegające się z zabudowań gospodarskich, pozostawił swe towarzyszki, sam zaś pobiął do śpichrza, gdzie oczom jego przedstawił się taki widok.

Pijana tłuszcza fernali rozsypała się już po wszystkich zabudowaniach, a pod ścianą stał straszliwie zmasakrowany, zlanym krwią administrator Gałeczki, z trudem odpierając atak jakiegoś fernala.

Widząc wbiegającego rotmistrza, administrator zawołał doń:

— Niech mu pan odbierze nóż, nóż!

Rotmistrz Kempniński skoczył do napastnika, wyrwał mu nóż z ręki i schwyciwszy draba za kark poprowadził go w stronę dworu.

Administrator tymczasem zwał się zemdlony na ziemię.

Widząc, że rotmistrz prowadzi jednego z fernali, tłum jego kamratów przybrał groźną postawę. Huknął strzał rewolwerowy. Kula ugodziła p. Kempnińskiego w tył głowy. Na

szczęście nie niebezpiecznie.

Nie mając przy sobie żadnej innej bron oprócz szabli, rażony rotmistrz Kempniński jedną ręką dzierżąc schwytanego, drugą dobył szabli i tak przecisnął się przez tłum.

Jednocześnie p. Oldakowski uprosił jednego ze swych gości, p. Kazimierza Korwina Zawadzkiego, aby pojechał do pobliskiego Lidzbarku i sprowadził stamtąd policję.

Niestety, po przybyciu na miejsce, p. Zawadzki stwierdził, że posterunek jest zamknięty.

Na szczęście przybył jeszcze z Warszawy major inż. Wacław Rossman i tylko zdecydowanej postawie gościa p. Oldakowskiego należy zawdzięczać, że krwawe dozynki nie przybrały znacznie groźniejszych rozmiarów.

Obecnie prokurator prowadzi dochodzenie, które niewątpliwie ustali dokładnie cały przebieg zajścia, w nader smutnym świetle przedstawiającego stosunki na naszej wsi.

Zmiana gabinetu we Francji

PARYŻ 22 9

Według „Petit Bleu“ po wyborach do senatu francuskiego ma nastąpić zmiana gabinetu. Nie wiadomo dotychczas przy jakich okolicznościach ma dojść do tego, a przynajmniej nic się o tem nie wspomina. Premierem przyszłego gabinetu miałby zostać Chautemps Herriot pozostanie nadal ministrem spraw zagranicznych, Laval przejdzie do sprawiedliwości

Tardieu otrzymać ma tękę ministra wojny Fia tri — kolonii Germain Martin pełnić będzie w dalszym ciągu funkcje ministra finansów

Według pogłosek z innego źródła b. prezydent republiki Doumergue którego wybór do senatu ma być zapewniony stanąłby na czele przyszłego rządu przyczem tękę ministra zachowałby w dalszym ciągu Herriot

Nowy komisarz m. Gdańska

GENEWA, 22, 9.

Sprawa następcstwa po zmarłym wysokim komisarzu Ligi Narodów hr. Gravinie stanowi przedmiot ożywionych rozmów w łonie sekretariatu generalnego Ligi Narodów.

Jak twierdzi pogłoska kularowa, największe szanse na zajęcie placówki gdańskiej posiada Rosting, duński członek sekretariatu Ligi

Na najbliższem posiedzeniu Rady Ligi sprawa ta wejdzie pod jej obrady. Gdyby nie udało się uzgodnić w tym względzie stanowisk państw zainteresowanych, wówczas p. Rosting obejmie stanowisko wysokiego komisarza w Gdańsku prowizorycznie do czasu ustanowienia definitywnego komisarza.

Rozruchy bezrobotnych w Liverpoolu

LONDYN, 22,9

W Liverpoolu miały miejsce wczoraj po ważne rozruchy bezrobotnych, którzy demonstrowali przed ratuszem domagając się zwiększenia zasiłków

Podczas pochodu jedna z demonstrantek zerwała nagle pewnemu policjantowi hełm z głowy. Stało się to sygnałem do ataku manifestantów na policję, która została obrzuco-

na gradem kamieni butelek nawet bomb łzawiących

Policja usiłowała rozpedzić tłum za pomocą pałek gumowych. Gdy to nie poskutkowało oddział konnej policji dokonał szarży. Aresztowano zgórą 30 osób

W godzinach wieczorowych rozruchy się powtórzyły ale nie były tak groźne

Niewidzialna armia

Podczas wczorajszych manewrów armji francuskiej w Mailly, na które przybyli również dziennikarze, minister wojny Paul Boncour zapytał: „Czy widzieliście coś?” Dziennikarze oświadczyli, że przez całe przedpołudnie nie spostrzegli na terenie ani ćwiczeń ani ludzi.

Na twarzy ministra odmalowało się zadowolenie. Wskazuje to — powiedział Paul — Boncour — na doskonałość operacji i dowodzi jak najlepszego wywiązania się z zadaniem szefów i wykonawców. Cała sztuka wojenna w obecnej fazie polega na tem, żeby armia pozostała niewidzialna.

Wątpliwa satysfakcja.

Brał czy nie brał łapówki?

Znaną jest sprawa min. Starzyńskiego przeciwko senatorowi p. Olpińskiemu, b. administratorowi sanacyjnego „Głosu Prawdy“ zostanie umorzona. Min. Starzyński skarżył p. Olpińskiego o to, iż ten publicznie mu zarzucił, iż pobiera grube pieniądze od Syndykatu Drożdżowego za obronę interesów karłowatych. Suma ta miała wynosić wyżej miliona złotych.

Pierwszy termin był wyznaczony w sierpniu. Na kilka chwil przed rozprawą ogłoszono, iż odracza się termin rozprawy, bowiem prokurator chce uzupełnić śledztwo. W tym też dniu rozeszła się pogłoska, iż sprawa będzie wycofana przez min. Starzyńskiego i oddana do rozpatrzenia sądowi partyjnemu BB. Nie chciano dopuścić, aby „pranie brudnej bielizny“ między poważnymi senatorami odbywało się publicznie. Nie chcieliśmy dać wiary temu, aby minister, któremu zarzucono publicznie łapownictwo, rzekł się instancji która jedynie wyłącznie mogła go oczyścić z hańbiącego zarzutu. Obecnie sprawa przybrała inny, bardziej nieoczekiwany obrót. Oto

dopiero teraz okazało się, iż z punktu prawnego nie może być sądzony obywatel, który złożył Izbie Kontroli Państwa doniesienie o nadużyciach, choćby to nawet miało się potem okazać nieprawdą i dlatego sensacyjna ta sprawa ma nieogłądać światła dziennego. Rozostawiamy prawnikom do oceny powyższy punkt widzenia prawnego. Ciekawym natomiast okolicznością, jaką drogą obie rze obrażony minister, aby otrzymać pełną satysfakcję.

TRĄD w Prusach Wschodnich

Do szpitala w Gąbinie przywieziono w tych dniach pewną staruszkę, u której lekarze stwierdzili trąd. Według zeznań chorej cierpi ona na powyższą chorobę już od 32 lat.

Staruszka mieszkała dotychczas w opuszczonej chacie w lesie i nie utrzymywała od długiego czasu żadnych stosunków z ludźmi. Poza tem jest ona umysłowo chora.

Szpiegostwo wojenne

Wojskowy sąd okręgowy nr. 1 w Warszawie jako sąd doręczny po dwudniowej rozprawie 20 i 21 bm, skazał na karę śmierci strzelca Hieronima Wysockiego z 1 pułku radiotelegraficznego za szpiegostwo na rzecz je-

dnego z państw ościennych. Wobec nieskorzystania z prawa łaski przez Pana Prezydenta Rzeczypospolitej wyrok wczoraj po godzinie 8 wieczorem wykonano

XXX

DOM WARJATÓW

P. Charkiewicz pisze w „Słowie“ wileńskim o tem, jak to wygląda „dzisiejsze wychowanie państwowe“. Pisze o tem na podstawie sprawozdania jednego z gimnazjów prowincjonalnych. Przytacza naprzód oświadczenie dyrektora:

„położono przedewszystkiem nacisk na to, by uroczystości państwowe nie miały charakteru szablonowego, lecz wynikały z głębszego uczucia. Dbano o to przy wszystkich uroczystościach, związanych z uczczeniem wydarzeń lub osób, którym Ojczyzna zawdzięcza swoje wyzwolenie i odrodzenie“.

P. Charkiewicz słusznie zauważa:

„Nie można nie mieć zastrzeżeń co do takiego właśnie pojmowania wychowania obywatelsko-państwowego. Nie o entuzjazm na „galowkach“ chodzi państwu!“

Następnie p. Ch. przytacza za sprawozdaniem 13 (!) galówek, które się w tym zakładzie odbyły w ciągu jednego roku i kończy:

„Trzynastacie imprez na konturach! Tego i dorosły człowiek nie wytrzyma i tylko na zakończenie roku szkolnego mło-

dzień mogła nieco użyć sobie; 26. VI. odbyła się zabawa ogrodowa, a przedtem, 25. VI., przedstawienie krotkowiłi Laufsa pod budzącym pewne złośliwe refleksje tytułem: „Dom warjatów“.

Dobrze i to, że i w kołach sanacji zaczyna się ruszać niewłaściwość form obecnego wychowania „państwowego“, ale skończy się to, jak zawsze, niczem.

SENACYJNY PROCES

10 października rb. odbędzie się w Warszawie proces o dużem znaczeniu politycznym. W swoim czasie prof. Wł. Studnicki bardzo znany zwłaszcza przed wojną pisarz i działacz nazwał na pewnym zebraniu urzędowym p. woj. śląskiego Grażyńskiego „największym szkodnikiem Polski“, określając te mi słowy swój pogląd na działalność p. Grażyńskiego, jako kierownika polskiej polityki państwowej na Górnym Śląsku. P. Grażyński dowiedziawszy się o tej ocenie, wytoczył prof. Studnickiemu sprawę sądową o obrazę. J. Studnicki ofiarował przeprowadzenie t. zw. dowodu prawdy czyli, że podtrzymuje i pragnie uzasadnić swoje twierdzenie.

W charakterze świadków mają zeznawać

między innymi marszałek Sejmu śląskiego p. Wolny, poseł T. Reger, sen. W. Korfanty.

Upadłość „Kurjera Porannego“

W sprawie upadłości „Kurjera Porannego“ w Warszawie dowiaduje się, że nastąpiła ona na skutek żądania wierzycieli. Od dłuższego już czasu firma ta pozostawała pod nadzorem sądowym.

Następnie zawarła układ z wierzycielami zobowiązując się spłacić pierwszą ratę długów w kwocie 100,000 zł. w połowie września. Obecnie termin minął, a dług nie został zapłacony, wobec czego wierzyciele wniosli o ogłoszenie upadłości. Sąd wniosek uwzględnił, mianując kuratorem adwokata Gronkiewicza.

Popierajcie Czerwony Krzyż!

Ciągnięcie loterii państwowej

20.000 na Nr. 107914

Po 5.000 zł. na N-ry: 15253 52159 100862 13880 158813

Po 3.000 zł. na N-ry: 1714 46711 63953 83332 108510 123509

Po 2.000 zł. na N-ry: 2648 8536 8838 21236 22903 31106 63032 68641 85397 105026 112899 118613 121657 133403 151831

Po 1.000 zł. na N-ry: 695 716 3861 7140 13493 16716 17527 18966 25671 99056 43105 43690 49657 57198 58022 64871 79239 84280 106733 108163 112002 18824 126643 128941 139531 143768 157076

OGNISKO WOJENNE

Jeżeli polityka jest przede wszystkim sztuką przewidywania — to niewątpliwie należy się Romanowi Dmowskiemu tytuł genialnego polityka

W książce swej „Świat powojenny i Polska”, wydanej przed kilku laty, w czasie, gdy mowy jeszcze nie było o obecnym konflikcie chińsko-japońskim, pisał Dmowski (str. 184):

„Zapamiętałem się nieco w szczegóły, mówiąc o Mandżurji. Dobrze jest atoli, ażebyśmy coś bliższego wiedzieli o niej, bo ten kraj odegra wkrótce pierwszorzędą rolę w polityce świata. Jest to punkt starcia interesów trzech wielkich narodów: Rosji, Japonji i Chin i źródło wielkich konfliktów w niedalekiej przyszłości. Te konflikty nie mogą nam być obojętne, chociażby dla tego, iż jeden z ich uczestników jest naszym bezpośrednim sąsiadem.

Dziś nie można sensownie myśleć o polityce naszej względem Rosji, nie wiedząc o tem, co się dzieje na Dalekim Wschodzie a zwłaszcza w tym jego, silnie dziś podmianowanym punkcie, który się nazywa Mandżurją.”

Opinia polska, zajęta przeważnie kłopotami wewnętrznymi, mało się interesuje zagadnieniami wielkiej, światowej polityki. o ile wogóle obchodzą nas i emocjonują sprawy zagraniczne, to przede wszystkim i prawie wyłącznie naszych najbliższych sąsiadów: — Niemiec i Rosji. Po części jest to zrozumiałe gdyż z tej strony grozi nam ustawicznie bezpośrednie niebezpieczeństwo, z drugiej strony jednak interesy całego świata są dziś tak ściśle z sobą splecione, że np. postępowanie takich Niemiec, lub Rosji w znacznym stopniu zależy od tego, co się dzieje i dziać będzie hen, na wybrzeżu Pacyfiku.

To też z tego punktu zapatrując się na sprawę, zrozumiemy, dlaczego w Londynie uważają fakt uznania niepodległości Mandżurji za donioslejszy i groźniejszy dla sprawy powszechnego pokoju — niż dążenia niemieckie do uzbrojenia.

Nie tak odległe są czasy, kiedy nód japoński, zamknięty na swych wulkanicznych wyspach, bronił się przed przeludem, za pomocą środka równie barbarzyńskiego jak prymitywnego — zabijania noworodków. Reforma wewnętrzna w duchu europejskim położyła koniec podobnym praktykom. Jednocześnie rozpoczął się wzrost liczebny ludności, która w stosunkowo krótkim czasie podwoiła się i osiągnęła olbrzymią cyfrę 65 milionów. Przyrost naturalny wynosi milion rocznie, czyli że, nie licząc kobiet, które przeważnie jeszcze poświęcają się zajęciom domowym, co roku przybywa pół miliona młodych ludzi potrzebujących zajęcia i chleba.

Plaga Europy i Ameryki — bezrobocie, ostatnimi czasy coraz bardziej daje się odczuwać także Japonji, z tą różnicą, że tam nie jest ono skutkiem chwilowej konjunktury, jest spowodowane istotnym przeludnieniem, brakiem ziemi i własnych naturalnych.

Japonja posiada ogromny nadmiar rąk, natomiast dotkliwi brak surowców i produktów spożywczych.

Przemysł japoński w stanie jest zatrudnić zaledwie 2 miliony robotników, co dla 65 milionowego narodu, gdy co roku przybywa 500 tys. nowych sił, jest odsetkiem bardzo małym.

Nadmiar rąk jest tak znaczny, iż wszę-

dzie tam, gdzie Europejczyk jeden doskonale daje sobie radę, w Japonji zatrudnia się dwóch lub trzech pracowników, jedynie po to, by dać im chociażby najskromniejszy zarobek.

Słowem, Japonja potrzebuje terenów ekspansyjnych, musi ona stanąć twardą stopą na stałym lądzie. Idealnym takim terenem jest Mandżurja, której obszar jest trzykrotnie większy od Polski, przy 30 milionach ludności, czyli że trzy razy rzadziej zaludniona od Polski. Bogactwa naturalne; węgla kamiennego, rudy żelaznej, nafty, a nawet złota, czynią Mandżurję pożądaną.. nie tylko dla Japonji. Dodajmy, że Mandżurja niemal dookoła otoczona jest przez państwa wrogi Japonji, konkurujące: jako to Chiny, również przeludnione i potrzebujące terenów kolonizacyjnych i Rosję, która za rządów sowieckich coraz bardziej punkt swej ciężkości przenosi na wschód.

W tych warunkach utrzymać się w Mandżurji będzie rzeczą trudną dla Japonji, czego dowodem są wypadki ostatnich czasów,

Japonja zdaje sobie dokładnie sprawę z tych trudności — pisze „Dziennik Wileński” — ale wyjścia innego nie ma. Mandżurja jest dla niej kwestją bytu — wyrzeczenie się jej byłoby równoznacznem ze zrzeczeniem się roli mocarstwowej i powrotem do stosunków z przed pół wieku Japonja rozłożyła sobie

sprawę całą na szereg etapów. Pierwszym takim zwycięskim etapem była wojna z Rosją 1904 r. zdobycie Korei i Portu Artura. Drugi etap, to usadowienie się w Mandżurji i zabezpieczenie się od strony Chin. By mieć w tym kierunku rozwiązane ręce, Japonja na razie faktuje z Rosją, rząd zaś Sowiecki, który dość ma wewnętrznych kłopotów i swego słabego autorytetu niechce stawiać za bardzo nie pewną kartę wojny na Dalekim Wschodzie udaje, że wierzy w szczerość sąsiedzkich stosunków z Japonją. Jednakże pobieżny rzut oka na mapę dalekiego Wschodu do wodnie wykazuje, że wazkie pasmo rosyjskie z Władywostokiem, oddzielające Mandżurję od morza, wcześniej lub później stac się musi powodem krwawego konfliktu. Zresztą, o ile Japonja istotnie chce zająć decydujące stanowisko na Wschodzie (a ku temu przecie zdążyła wszystkimi siłami) będzie ona musiała sięgnąć aż po Bajkał.

To są wprawdzie dalsze etapy, ale z tem świat się dziś już liczy, liczy się z tem niewątpliwie także Rosją, która, chcąc zabezpieczyć sobie tyły, musi dążyć do zgodnego pojedynania z Polską.

To zaś pozwoli nam skupić nasze siły ku obronie naszej granicy zachodniej.

Oto dlaczego sprawy dalekiego Wschodu bliższe są nam, niżeli to się na pierwszy rzut oka wydaje.

163 milionów zł. deficytu Za 6 miesięcy bieżącego roku budżetowego.

Według wykazów statystycznych dochody skarbu państwa w sierpniu wynosiły 162.830 000 zł. Wydatki budżetowe w miesiącu sierpniu wyniosły ogółem 180.806.000 zł. A więc niedobór w miesiącu sierpniu wynosi 17.976.000 zł. Ponieważ skarb państwa korzystał w sierpniu z 20 milionów zł bezprocentowego kredytu Banku Polskiego, więc rzeczywisty deficyt za sierpień wynosi 37.976.000 złotych.

Deficyt za pięć miesięcy br. budżetowego wynosi w okrągłych cyfrach 163 miliony zł i składa się z następujących pozycji:

kwiecień 34.000.000 zł,
maj 15.000.000 zł,
czerwiec 39.000.000 zł,
lipiec 37.000.000 zł,
sierpień 38.000.000 zł.

Przeciętny niedobór w okrągłych cyfrach

za miesiąc budżetowy wynosi 33 miliony zł. Gdyby i następne miesiące przyniosły taki niedobór, to deficyt w budżecie państwowym za rok 1932-33 sięgnąłby sumy 400 milionów złotych.

Całkowity obieg pieniężny w Polsce wynosił na dzień 31 sierpnia br. 1359,8 milionów zł, wzrósł więc w ciągu ostatniej dekady ub. m. o 64,7 milionów zł. Zwiększył się zarówno obieg biletów bankowych (o 47,5 milionów zł do 1.081,7 milionów zł) jak i bilonu (o 17,2 miliony zł, do 278,1 milionów zł).

W ciągu roku, tj. w porównaniu ze stanem z dnia 31 sierpnia 1931 r., ogólny obieg spadł o 125,3 milionów zł, w tem obieg biletów Banku Polskiego zmniejszył się o 163,4 miliony zł, obieg bilonu wzrósł o 38,1 milionów złotych.

Z n a k c z a s u

Zwolnienie 400 urzędników miejskich

W dniu 1 września wypowiedziano w magistracie łódzkim pracę 200 pracownikom na 30 listopada. Obecnie nastąpić ma redukcja dalszych 200 pracowników, którzy otrzymać mają wypowiedzenie 1 października na 31 grudnia

Redukcja w zasadzie dotknąć ma tylko pracowników którzy mają zapewniony byt a więc mężatki, dzieci pozostające na utrzymaniu rodziców oraz urzędników posiadających inne posady. Zredukowani będą zarówno pracownicy etatowi, jak i kontraktowi. Wszyscy

zwolnieni otrzymają odprawę w stosunku jednomiesięcznej pensji za każdy przepracowany rok

Ponieważ magistrat łódzki zatrudnia około 1000 pracowników redukcja obejmie więc 40 proc zatrudnionych

Popierajcie L. D. P.

Rozmaitości

ze swiata

CHOROBY LUDZKOŚCI

Choroby, zagrażające zdrowiu i życiu ludzkiemu pojawiły się na świecie zapewne razem z człowiekiem. Z szczątków ludzkich jakie znaleziono w grobach i innych wykopaliskach, medycyna potrafiła rozpoznać, jakie choroby istniały już w zaraniu dziejów ludzkich.

Gościec dokuczał ludziom po wsze czasy i w wszystkich klimatach. Tak w południowej jak i północnej epoce kamiennej, sięgającej co najmniej o 5.000 lat wstecz, zachorzenie to dokładnie daje się rozpoznać na szkieletach i to w szerokich rozmiarach. Wówczas ludzie prawdopodobnie w wieku młodocianym cierpieli na tę chorobę, z niektórych szkieletów wynika, że ludzie byli pokrzywieni i nie mogli się poruszać. Przyczyny szerokiego rozpowszechnienia gościa należy niewątpliwie dopatrywać się w okoliczności, że wówczas ludzie zamieszkiwali w wilgotnych i dla słońca niedostępnych jaskiniach.

Złośliwe degeneracje kości świadczą o tym, że sąsiednie mięśnie dotknięte były wrodzami w wielkich rozmiarach, co wskazuje na istnienie raka. Podobnie można udowodnić także zmiękczenie kości i rachitis.

Inną plagę ludzkości, gruźlicę, znaleziono na najdawniejszych szczątkach, znajdujących się w grobach staroegipskich.

Także co do kiły, mamy z najdawniejszych czasów wskazówki. Choroba ta dawniej nie była znana i pojawiła się w Europie dopiero w wiekach średnich, rozszerzając się wprost epidemicznie. Ponieważ działo się to w czasie odkrycia Ameryki, utrzymywano że choroba ta zawleczona została z nowego świata. Prof. Virchow stwierdził jednakże ślady tej choroby na szczątkach ludzkich z przed kilku tysięcy lat, tak samo stwierdzono ją w ostatnich czasach na szkieletach z grobów starojapońskich. Zagadką pozostaje fakt że ludzkość przez długie wieki przez chorobę tę została oszczędzana.

Kiła nie istnieje w świecie zwierzęcym. Przy sztucznym szczepieniu u małp okazywały się tylko nieznaczne zewnętrzne skutki skórne, natomiast nie zauważono żadnych wewnętrznych zachorzeń. Utrzymuje się także że istnieją plemiona ludzkie, nie wrażliwe na kiłę.

Z zabalsamowanych zwłok w grobach staroegipskich wynika, że już wówczas w tym samym stopniu dokuczały ludziom zwapnienie naczyń i choroby nerek, wątroby i serca natomiast niema żadnych śladów kiły.

Historyczne znaczenie posiadają ślady trądu. Aczkolwiek przez długi czas uważano Egipt za siedlisko tej choroby, nie zdołano znaleźć jej śladów na 30.000 zwłok, jakie zbadał w Egipcie, Nubji i Sudanie. Choroba ta występuje w Egipcie dopiero za czasów Ptolemeuszów (3 w. po nar. Chr.). W starożytności choroba ta budziła taki postrach, że dotkniętych nią wypędzano do pustyni, gdzie stawali się ofiarami głodu i dzikich zwierząt.

Z innych chorób jakie panowały w starożytności wymienić należy ospę, malarję, odrę i inne choroby skórne.

Bardzo rozpowszechnione były także za chorzenia zębów i szczęk. Zwraca tu uwagę silne zżucie zębów, co oczywiście pozostaje w związku ze sposobem odżywiania.

Podobne spostrzeżenia poczyniono także na mumjach, znalezionych w grobach Inkasów w Peru.

SKOK

z wysokości 7300 metrów

W dniu wczorajszym w Kilonji p. Loh Schroeter ustanowiła nowy kobiecy rekord w skoku ze spadochronem. Dzielna sportmenką wyskoczyła z samolotu na wysokości 7300 metrów. Czas spadania wynosił 28 minut, siła zaś wiatru zniosła rekordzistkę o 45 km w linii powietrznej.

Dotychczasowy rekord wynosił 6000 mtr.

Tajemniczy zamach na ulicy Paryża.

W niedzielę, 18 bm. o godz. 6 30 rano zbliżył się do taksówki, prowadzonej przez niejakiego Raymondä Gontiera klient i rzekł: „Proszę mnie zawieść na bulwar Edgar-Quinet; tam powiem, gdzie należy się zatrzymać”. Szofer wykonał polecenie i zajęchał na wymiony bulwar. Na wysokości posesji nr. 31 został zatrzymany słowami pasażera: „To tu, proszę się zatrzymać i zaczekać na mnie”.

Tajemniczy pasażer wysiadł z taksówki i zbliżył się do osobnika, który go na chodniku widocznie oczekiwał. Szofer usłyszał pytanie ze strony nieznanego. „Znasz pan Maryse?” Odpowiedzi swego pasażera nie słyszał.

Nagle jednak padły raz za razem 3 strzały. Jedna kula gwizdnęła tuż nad uchem kierowcy taksówki, dwie następne zwały się z nóg pasażera. Tajemniczy strzelec znikł tuż po zamachu.

Zraniony, trafiony w okolice serca i nogę z trudem podczołgał się do taksówki i kał się zawieść do szpitala, zachowując przytem wszystkim jakiś niesamowity spokój.

W szpitalu złożył szofer odpowiednie relacje z tego, co słyszał i widział. Przywołana

policja przesłuchiwała tajemniczego pasażera i stwierdziła, że ofiara zamachu nazywa się Karol Créman, urodził się 27 lipca 1899 r. w Erbajela na wyspie Korsyka. Cr. jest z zawodu krupierem w kasynie gry i mieszkał przy ul. Fontaine. W czasie badania oświadczył, że swego przeciwnika nie zna i nic o nim powiedzieć nie może.

Dzięki zeznaniom szofera zdołano stwierdzić, że napastnik był człowiekiem barczystym o bladej twarzy, całkowicie ogolonej. — Ubranie jego było wykwintne. Dramat rozegrał się przed pewnym lokalem nocnym przy bulwarze Edgar-Quinet. W lokalu tym występowała pod pseudonimem „Maryse” niejaką Paulina Rousseau, która utrzymywała z Crémanem przyjazne stosunki. Zapytana przez policję, kim mógłby być napastnik, wskazała R. na jakiegoś nieznanego jej bliżej obcokrajowca, który podobno się o Cr. dopytywał i którego Cr. niewątpliwie musi znać.

Créman, którego stan jest groźny, pozostaje jednak przy swym twierdzeniu, że napastnika nie zna.

Nazajutrz „Maryse” znikła bez śladu.

OKO GAMBETTY.

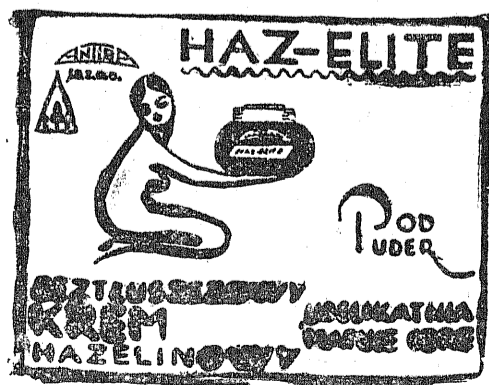
Jak wiadomo, gdy słynny francuski mąż stanu, Leon Gambetta, był jeszcze nieznanym szerszemu ogółowi początkującym adwokatem w Cahors, musiał poddać się operacji usunięcia prawej gałki ocznej, którą zastąpiono mu okiem szklanym.

I przez całe dziesięciolecie sądzono, że ta gałka oczna Gambetty była spalona po operacji. Tymczasem w tych dniach okazało się, że istnieje dotychczas. Wyszło, mianowicie na jaw, że asystent chirurga, który dokonał wspomnianej operacji, zachował tę gałkę i zakonserwował ją skrupulatnie. Tymczasem Gambetta zdobywał coraz szerszą sławę jako polityk i wreszcie, podczas wojny prusko-francuskiej i po niej, stanął w szeregu najwybitniejszych francuskich mężów stanu.

Naturalnie, że wobec tego oko Gambetty stało się prawdziwą relikwią dla lekarza, który je przechowywał. Pewnego jednak dnia lekarz ten zdradził się z posiadania niezwykłego skarbu przed jednym ze swych pacien-

tów, bogatym Amerykaninem, ten zaś ofiarował mu natychmiast za ową pamiątkę osobliwą sumę tak wielką, że lekarz nie mógł oprócz się pokusie i sprzedał swą relikwię.

Dzisiaj oko Gambetty ma się znajdować w Stanach Zjednoczonych.



KRONIKA

Szkarlatyna i dyfteryt

W ostatnich dniach zauważono w Łodzi niezwykle silne natężenie zachorowań na szkarlatynę i dyfteryt. Rozmiary tych chorób przy bierają charakter epidemiczny

Lekarze kasowi i prywatni są przeciążeni pracą, apteki otrzymują całe stopy zamówień

na surowicę

W bieżącym tygodniu odbędzie się konferencja władz sanitarnych celem ustalenia planu skutecznego zwalczania epidemii zwłaszcza wśród młodzieży szkolnej

WRZESIEŃ

23

PIĄTEK

KALENDARZYK

Tekli m.

Dowcipny wierzyciel

Dwa razy egzekwował należność

(a) Stanisław Jakubowski pożyczył w sierpniu 1931 r. Wiktorowi Kołodziejczykowi majstrowi z Widzewskiej Manufaktury 100 zł. Gdy w terminie Kołodziejczyk nie mógł zwrócić należności Jakubowski ułożył się z nim i na mocy tego układu Kołodziejczyk w trzech ratach po 25 zł wpłacił 75 zł

Jakubowski wówczas wpadł na pomysł i przez komornika nałożył areszt na pobory Kołodziejczyka któremu ściągnięto poraż drugi 100 zł wraz z kosztami

Poszkodowany zawiadomił policję i Jakubowski pociągnięto do odpowiedzialności karnej. W dniu wczorajszym Sąd Grodzki w Łodzi po rozpoznaniu sprawy wydał wyrok mocą którego 30-letni Stanisław Jakubowski skazany został na 3 mies. więzienia

Skąd dostać pieniędzy na wódkę?

W dniu 14 czerwca rb. na ulicy Zgierskiej do przechodzącego Romana Kotlickiego podszła grupa ludzi wśród których znajdowali się znajomi Kotlickiego Władysław Gutkowski, Józef Przybyszewski i Józef Gawroński.

Osobnicy ci zatrzymali Kotlickiego. Za grozili mu nożem, następnie podniesionym głosem zażądali pieniędzy na wódkę, grożąc iż w przeciwnym razie zarzną go.

Kotlicki znając napastników i wiedząc że gotowy są w razie oporu spełnić swą groźbę wręczył im 2 zł.

W dwa dni później przy zbiegu ulic Zgierskiej i Wąskiej ciż sami osobnicy zatrzymali znów Kotlickiego i gdy nie dał im pieniędzy, oświadczając, że niema, poczęli go bić.

W tym momencie nadjechał patrol konny policji i ujął napastników. Po wyjaśnieniu sprawy wszystkich trzech to jest Gutkowskiego, Przybyszewskiego i Gawrońskiego osadzono w więzieniu.

W dniu wczorajszym sprawę powyższą rozpoznał Sąd Okręgowy w Łodzi pod przewodnictwem sędziego Wileckiego, w asyście sędziów Kubiaka i Gajewskiego. Oskarżał prok. Chwałowski.

Sąd po naradzie wydał wyrok mocą którego 39 letni Władysław Gutkowski i 37 letni Józef Gawroński skazani zostali każdy na 2 lata więzienia.

Zwolnienia w sądownictwie

Przenoszeni na emeryturę sędziowie otrzymali już dekrety zwalniające. Sędziowie, którzy nie mają praw emerytalnych i otrzymają tylko jednorazową odprawę, zwolnieni zostaną z dniem 30-go września, sędziowie zaś, którzy przechodzą na emeryturę, pełnić będą czynną służbę do końca października.

Dowodem zupełnego nieorientowania się władz w nędzy ludzkiej było wprowadzenie przymusowego podatku „od siedzenia” w kawiarniach i restauracjach „na fundusz bezrobocia”

Z chwilą nadejścia północy wszyscy na gwałt regulują sute rachunki i opuszczają re

staurację aby im tylko nie przypisano 50 gr na cele zwalczania bezrobocia. Po północy restauracje i dancingi pustoszeją

W ciągu ubiegłej nocy kontrolerzy zebraли w restauracjach i dancingach łódzkich 8zł. Zapłacono więc podatek na fundusz bezrobocia zalednie 16 osób na półmilionowe miasto

Jeszcze jeden podatek

spalił na panewce

Akademja Łódzka zamknięta

Rektor w więzieniu

(a) Dziwny proceder wymyślił sobie Jan Rachula, zamieszkały przy ulicy Zamenhofska 29. Nie mając innego zajęcia podrabiał srebrne pięciozłotówki, jednak nie wydawał ich na rynek, obawiając się ujawnienia przestępstwa.

Wobec tego znalazł kilku chętnych nauczenia się sposobu fałszowania monet i urzą

dził u siebie w mieszkaniu laboratorium, gdzie adepci za pewnem wynagrodzeniem uczyli się sztuki robienia srebrnych złotych z cyny.

Na skutek nieporozumienia między elewami i profesorem o istnieniu akademji dowiedziała się policja, wkroczyła do mieszkania Rachuli i zabrano znalezione w czasie rewizji przyrządy, jak tygły, firmy, metale itp.

Rachula osadzony został w więzieniu. Wczoraj zaś stanął przed Sądem Grodzkim w Łodzi, który po rozpoznaniu sprawy wydał wyrok, skazujący go na 1 rok i 6 miesięcy więzienia.

Przybyszewski dla braku dowodów winy został uniewinniony.

Oryginalne futerały na strychu

na żywych ludzi

(a) Na strychu domu przy ul. Zgierskiej 40 zakradli się złodzieje i zamierzali skraść bieliznę. Kroki słyszał jeden z lokatorów i zaawiadomił policję

Wkroczone na strych i rozpoczęto poszukiwania, które jednak nie dały rezultatu i złodzieji nie odnaleziono. Ponieważ dozorca twierdził kategorycznie, że widział dwóch osobników wszczęto drobne poszukiwania

aż w końcu zwrócono uwagę na balję i z pod niej wydobyto ukrywającego się złodzieja. Był nim Swierkowski Dawid. Wyjaśnił on, że drugi jego towarzysz ukrył się w kominie. Jakoś wydobyto uczernionego złodzieja którym okazał się Chaskiel Orenbach

Obu złodziejasków osadzono w więzieniu

„Pocziwy” robotnik

Systematycznie okradał pracodawcę

W fabryce budowy karesoryj samochodowych Maksa Sommera, przy ulicy Gdańskiej 126 zatrudniony był w charakterze robotnika Zygmunt Jaźwiński zamieszkały przy ulicy Grynberga 9.

Od pewnego czasu z fabryki poczęły ginąć narzędzia ślusarskie, stolarskie, materiały i t. p.

Nikt nie podejrzewał Jaźwińskiego, który uchodził za nader pocziwego robotnika.

Dopiero przypadkiem wykryto kradzież. Sommer otrzymał anonim, w którym nieznanemu autorowi wskazał na Jaźwińskiego jako na sprawcę systematycznych kradzieży. Jakoż obserwacje zarzuły te potwierdziły.

Jaźwińskiego schwytano na gorącym uczynku kradzieży w dniu 6 lipca rb. Wczoraj Sąd Grodzki w Łodzi rozpoznawał poważ

szą sprawę i wydał wyrok na mocy którego 24-letni Zygmunt Zaźwiński skazany został na 6 mies. więzienia.

Wypadek przy pracy.

W firmie Zilke, przy ulicy Sienkiewicza 113 zerwał się pas transmisyjny i uderzył w głowę robotnika Antoniego Kukię, Zieloną 7 który doznał licznych ran.

Przybyły lekarz pogotowia opatrzył ranę poczem w stanie osłabionym przewiózł do lecznicy.

Polowanie z psem na... człowieka Koło szczęścia

Nieludzki gajowy zastrzelił bezrobotnego

(a) W lasach majątku hr. Ostrowskiego obok przedmieścia Nowy Port w Tomaszowie Maz miał miejsce krwawy zatarg, zakończony śmiercią bezrobotnego, który przybył do lasu by zbierać nieco chrustu

Jest to nieodosobniony wypadek zbytek zuchwałości gajowych, którzy za nic ceniąc sobie życie ludzkie, zbyt pohopnie używają broni palnej. Wskazuje to również, że na stanowiska te winni być powoływani ludzie z odpowiednimi kwalifikacjami

Józef Sojta, gajowy wspomnianych lasów hr. Ostrowskiego, przechodząc przez las przy Nowym Porcie napotkał jakiegoś bezrobotnego który rąbał korzonki i zbierał chrust

Osobnik na widok gajowego rzucił się do ucieczki Sojta puścił się za zbiegiem w pogoń szcując równocześnie psa, który dogonił uciekającego i schwytał go za nogę, raniąc dotkliwie

Zbieg przystanął wówczas i siekierą począł się opętać nacierającemu zwierzęciu raniąc przytem psa w pysk

Na ten widok gajowy Sojta rozgniewany zmierzył do bezrobotnego i celnym strzałem z dubeltówki powalił go trupem

Rowiadomione o zabójstwie władze policyjne, aresztowały nieludzkiego gajowego Józefa Sojtę, którego osadzono w więzieniu do dyspozycji władz sądowych

(a) 5 sierpnia br. na Wodnym Rynku przy stole loteryjnym tak zwanem kołem szczęścia zebrał się spory tłum ciekawych z czego skorzystał jakiś rzezimieszek i zamierzał skraść Tadeuszowi Strzeleckiemu zegarek wartości 60 zł Strzelecki poczuł jednak marnę i pogonił za złodziejem, którego zatrzymał Był nim Władysław Wysocki Wczoraj Sąd Grodzki skazał Władysława Wysockiego na 10 mies. więzienia

Jest dziwnem że władze bezpieczeństwa tolerują te „koła szczęścia” gdzie na każdym czycha nieszczęście, zwłaszcza że różni obszar pańcy — dyrektorowie owych kasyn gry — rozpowszechniają ubliżające pogłoski iż są oni popierani przez „strzelca”

Zbiorowy pożar wsi

8 zagród zniszczonych przez ogień

Wież Strzelce, powiatu Kolskiego nawiedził groźny pożar.

W zagrodzie Szczepana Wajszczaka wybuchł pożar. Ogień wszczął się około północy, gdy wszyscy mieszkańcy pogrążeni byli we śnie. To też nim zbudzeni przystąpili do ratunku ogień rozszerzył się już tak znacznie że objął dalszych 7 zagród.

Na ratunek przybyły okoliczne straże i po kilku godzinach pożar zdołano umiejscowić nie dopuszczając do dalszego rozszerzenia się.

Splonęło doszczętnie 8 zagród, wraz ze

zbiiorami maszynami i urządzeniem mieszkaniowym.

Spaliło się 8 domów, 8 obór, 9 stodół i 11 szop.

Straty obliczono na 50,000 zł. W czasie akcji ratowniczej odniosło ciężkie poparzenie 2 strażaków, których po opatrzeniu przewieziono do szpitala.

Przyczyny pożaru narazie nie ustalono zachodzi jedynie podejrzenie, że pożar spowodowany został przez parobczaków, którzy porzucili nieostrożnie niedopałek papierosa w słomie.

Z głodu

(a) Na Bałuckim Rynku zasłabła z głodu 34-letnia bezrobotna i cezdomna Anna Kalinkowska. Chorej udzielił pomocy lekarz pogotowia i przewiózł do zbiorni miejskiej.

Za 20 zł

20 bm, o godz. 1.45 we wsi Niepiekło pod Łagiszą (pow. Będzin) nieznaną dotychczas sprawca włamał się do sklepiku Jana Srokosza.

W chwili, gdy włamywacz pakował łup do worka, zjawił się czujny właściciel sklepiku.

Złodziej wyciągnął rewolwer, dając do Srokosza jeden strzał. poczem zbiegł z łupem wartości zaledwie 20 zł.

Ranny S dał za złodziejem kilka strzałów, jednak chybił. Rannego Srokosza odstawiono do szpitala w Będzinie, gdzie jednak nie odzyskawszy przytomności, zmarł.

Morderca dotychczas nie został ujęty.

CZŁOWIEK, KTOREGO GONIŁY PIORUNY

Angielski major artylerji C. Summerford w czasie Wielkiej wojny bawił więcej niż rok na froncie zachodnim i nigdy nie otrzymał nawet najmniejszego zadraśnięcia. Dopiero po zawieszeniu broni podczas patrolu w pasie granicznym zaskoczony burzą został ranny piorunem i wskutek tego stracił władzę w nogach. Leczył się długo i wreszcie przy końcu roku 1922 przyszedł w zupełności do zdrowia

Wyjechał wówczas do Kolumbji brytyjskiej w Ameryce i osiedlił się w okolicy miasta Vancouver jako farmer i hodowca bydła. W roku 1930 został ponownie ranny piorunem wypadek ten jednak nie pociągnął za sobą żadnych groźniejszych skutków. Skończyło się na przestraszeniu i na spaleniu ubrania

Nikt oczywiście z dwukrotnego porażenia piorunem Summerforda nie wyciągnął dalej idących wniosków prosto uznano to za wypadek. Gdy jeenak w dwa lata później w czasie burzy major został przez piorun zabity powstała pogłoska, że był on człowiekiem „znienawidzonym przez piorun”. Podobno istnieją tacy...

Summerforda pogrzebano i na jego grobie postawiono wysoki pomnik kamienny pod którym zmarły spoczywał w spokoju. Niedługo jednak. Bo już w 48 godzin po jego pogrzebie wybuchła burza i piorun strząskął ów pomnik

Istnieje wśród ludu wszystkich krajów wierzenie że piorun nigdy nie uderza w to samo miejsce. Ale w tym wypadku wierzenie nie okazało się mylnem. Bo gdy na grobie Summerforda stanął drugi pomnik uległ on już w tydzień później temu samemu losowi co pierwszy. Wobec tego rodzina odstąpiła od myśli ozdobienia mogiły nowym grobowcem. Prosto zasadzono na niej pięcioletnią lipę. Lipa też jest ładna i trwałą a przytem szumi i służy ptaszkom za miejsce mieszkania czego nie można powiedzieć o

kamiennym grobowcu

Ale i lipa okazała się nietrwała. W maju tego roku uderzył w nią piorun „kulisty” rozdzierając na dwie części. Przed kilkoma dniami znów również od pioruna splonęła szopa wzniesiona czasowo w najbliższem sąsiedztwie mogiły Summerforda

I jakże tu nie być zabobonnym? A może uczeni spróbują wytłumaczyć to zjawisko zapomną jakichś tajemniczycy promieni?

Starożytnie zabobony

W starożytnym Egipcie faraonów kot uważany był za jedno z wcieleń bogini Słońca Bast i jako taki był czczony przez ludność. Według wierzeń ówczesnych Egipcjan jaka kolwiek krzywda wyrządzona kotu musiała spowodować nieszczęście, czyli zemstę bogini a zabicie kota w wielu wypadkach karane było śmiercią.

Zabite przypadkowo koty preparowano jako mumje i przechowywano w świątyni bogini słońca w mieście Bubastis gdzie im oddawano cześć w czasie uroczystości religijnych

Jeszcze i w dzisiejszych czasach w wielu okolicach Egiptu ludność wierzy że jeżeli kot śpi w bliskości małego dziecka to dusza tego dziecka przechodzi w kota i jak długo dziecko nie podrośnie i nie chodzi samo

oraz nie mówi tak długo wszystko co robi kot uważa jest jakby to robiła dusza tego dziecka w ciele kota przebywająca

Humor

DOBRZE MU PORADZIŁ

— Panie dyrektorze! Stała się rzecz nie zwykła. Mój półtora letni chłopak będąc bez dozoru dorwał się do mojego biurka i wypił mi wszystkie atrament z flaszeczki co do kropli. Radźcie, panie doktorze co mam robić?
— Pisz pan teraz ołówkiem

W SĄDZIE

Sędzia: — Czy podsądny może co do dać na swoją obronę?
Oskarżony: — Co? Jeszcze mam dodać? Już sto złotych dałem mojemu obrońcy.

Reklama to potęga.

O MORDERSTWIE W HYPNOZIE

Sprawa Sylwestra Matuski, sprawcy 2-eh katastrof kolejowych, którego proces w swoim czasie trzymał w napięciu niemal całą Europę nie jest jeszcze definitywnie zakończona.

Obrona skazanego na sześć lat ciężkiego więzienia Matuski wniosła mianowicie do Najwyższego Trybunału skargę kasacyjną, w której stała się obalić poprzedni wyrok Sądu Okręgowego, z tem uzasadnieniem, że sąd uchylił się od poddania podsądnego ekspertyzie lekarskiej choć wszystko wskazuje na to, że nie jest on pod względem umysłowym czło- wiekiem normalnym.

Podczas rozprawy Matuska, jak wiadomo powoływał się na to, że czyny swoje popełniał pod nieodpartym przymusem jakiegoś na- kazu zewnętrznego, narzuconego mu przez hipnozę.

Wymieniał nawet kilkakrotnie jakiegoś „ducha” imieniem „Leo”, którego też czasami nazywał Schlesingerem, a który opanował go zupełnie w czasie jego strasznej niewoli na Syberji.

Obecnie żona Matuski, która również walczy o uniewinnienie swego męża, otrzyma- ła list, który sprawę tę rzeczywiście pokiero- wać na zupełnie nowe tory.

Autor listu, zamieszkały w Niemczech donosi, że czytając w sprawozdaniach z pro- cesu nazwisko Schlesingera, przypomniał so- bie niektóre przeżycia z czasów swego poby- tu w obozie koncentracyjnym jeńców wojen- nych w Rosji, na Syberji.

W obozie tym znajdował się między in- nymi jeńców, nazwiskiem Leon Schlesinger, który wszystkich wprowadzał w zdumienie swojemi zdolnościami hipnotyzerskimi.

Podczas jednego z seansów medjum bro- niło się zaciekle, nie chcąc się dać zahypnoty- zować i krzycząc: „Nie chcę, żebyś ze mną zrobił to, co zrobiłeś z Sylwestrem Matuską”...

Istotnie w obozie wiedziano, że Matuska jest zupełnie pod władzą owego Schlesingera, o którym opowiadano niesamowite wprost rzeczy.

Między innymi podobno zahypnotyzował on kiedyś pewnego cygana i kazał mu utopić w studni jednego z podoficerów. Potem Schlesinger zniknął z obozu i słuch o nim za- ginał.

Autor listu wymienia swoje nazwisko i adres, pozwalając żonie Matuski przedłożyć list sądowi i oznajmia swą gotowość przyby- cia w razie potrzeby na rozprawę w chara- kterze świadka.

Zupełnie inne stanowisko w tej sprawie zajmuje jeden z najwybitniejszych neurologów wiedeńskich.

— Pytanie, czy możliwe jest zapomoca hipnozy zmusić człowieka do zbrodni — mówi ten uczonej — niejednokrotnie już były przed- miotem rozważań.

Nie brakło też doświadczeń praktycznych które jednak zawsze miały wynik ujemny. Zdarzało się wprawdzie, że zbrodnicze jedno- stki w hipnozie starały się skłonić swe medj- um do zbrodni, np. do wykonania zamachu rowol- werowego. Istotnie zahipnotyzowany zamie- rzał się rewolwerem na swą ofiarę. Nigdy je- dnaż nie przyszło do strzału, gdyż zawsze w ostatniej chwili świadomość brała górę nad stanem hipnotycznym.

Czy w wypadku Matuski mamy do czy- nienia z taką silną hipnozą, tego nie wykaże

prawdopodobnie ani ostateczna rozprawa przed Najwyższym Trybunałem, ani nawet zbadanie podsądnego przez neurologów i psy- chiatrów.

Jedynym sposobem ustalenia jego wrażli- wości hipnotycznej w stosunku do danej os- by, byłoby sprowadzenie na salę rozpraw owej osoby, t. j. tajemniczego Schlesingera i sprawdzenie na podstawie doświadczenia, w jakim stopniu posiada on wpływ na Matuskę.

Schlesingera jednak niema i nawet nie wiadomo, gdzie go szukać. Ale nawet, gdyby się istotnie udało go sprowadzić do Wiednia, nie rozstrzygnęłoby to bynajmniej sprawy. Nie można bowiem zmusić kogoś do wywar- cia wpływu hipnotycznego na drugą osobę, tak, jak nie można kogoś zmusić do myślenia.

Tajemnica stosunku, łączącego Matuskę z jego nieznanym hipnotyzerskim, pozostanie więc prawdopodobnie na zawsze ukryta.



MAKABRYCZNE ZGUBY.

(Wyciąć i zachować.)

Opukajcie ściany — tu muszą być ukry- te drzwi; pełno ich po tych starych domach z epoki Tudorów

Poszukiwania nie dały wyniku Inspek- tor Lyle począł znowu uważnie przypatrywać się hakowi z otworkiem u dołu. Jeden z je- go pomocników przybył z oznajmieniem że wykrył garaż

Był to dość długi budynek. Gdy go otwarto znaleziono w nim jedynie tylko sta- romodny samochód dobrze wszystkim znany w tej części kraju. Przy dokładniejszym jed- nak zbadaniu okazało się że to co widzą jest tylko połową całego urządzenia. Ztyłu za pozornie solidnym pobielonym wapnem murem znajdował się drugi przedział, choć nie prowadziły do niego żadne drzwi a oglę- dziny zewnątrz wykryły w tyje garażu moc- ną, jednolitą ścianę

Jack Knebworth opukał wewnętrzny mur.

— To zbudowane nie z cegieł a z drze- wa.

W kącie wisiał jakiś łańcuch. Pozornie znajdował się tu bez żadnego celu. pilne wszakże badanie doprowadziło do wykrycia że ogniwa jego ginęły gdzieś w tynku sufitu. Inspektor pociągnął za łańcuch i cała „ścia- na” przychyliła się do środka dając dostęp do drugiego przedziału gdzie stał inny samo- chód całkowicie przykryty tak że widać było tylko radiator. Knebworth ściągnął zasłonę oświadczając:

— Otóż i mamy ten samochód

— Jaki? — spytał inspektor

— Samochód „Łowcy Główny” — rzekł Jack bez namysłu — Był w nim właśnie kie-

dy Brixan chciał go aresztować. Poznałbym wszędzie to autol Brixan znajduje się tu gdzieś w Dower House i jeśli wpaść w ręce „Łowcy Główny” niech Bóg go uratuje!

Pobiegli do domu zpowrotem i znowu hak z kółkiem jak magnes ściągnął na siebie całą ich uwagę. Nagle inspektor schylił się i szarpnął w stronę dywanu. Tuż pod hakiem dostrzegł drzwi w podłodze a otworzywszy je ukląkł i zajrzał w dół. Wyrazu jego twa- rzał wdół. Wyrazu jego twarzy nie sposób było opisać!

— Za późno! Za późno! — zawołał

ROZDZIAŁ XLI.

Śmierć.

Krzyku Grzegorza nie można było słu- chać. Michał miał mocne nerwy, musiał jed- nak dla opanowania się zacisnąć pięści aż paznokcie wbił w dłoń

— Ostrzegam cię stary — znalazł jesz- cze w sobie tyle mocy by to powiedzieć gdy krzyk Fenna przeszedł już w niezrozumiały bełkot — jeśli dokonasz tego jesteś na wieki potępiony!

Opataniec z uśmiechem spojrzął na nie- go ale nie rzekł ani słowa. Dźwignąwszy na- poły przytomnego sir Grzegorza tak lekko jakby był dzieckiem poniosł go do okropnej maszyny i położył twarzą w dół na platformie. Robił to bez pośpiechu z namaszczeniem i nieprawdopodobną radością. Stał przed ma- szyną i podniósł górną połowę otworu na gło- wę. Cyknęło — połówka zawisła w obramo- waniu

— Ulepszenie mojego wynalazku — rzekł z dumą patrząc przez ramię

Michał zerknął w stronę poza straszne go oprawcę w dalszy koniec jaskini. Ujrzał tam bowiem coś na widok czego policzki okryły się mu gorączkowym rumieńcem. Zra- zu myślał że śni i że straszliwe natężenie nerwów było przyczyną tej wżgij

Bo oto tam w głębi stała Adela. Ujrzał ją wyraźnie w jasnym świetle jaskini tak uwalaną ziemią i pyłem że zdawa-

ło się, ma na sobie szare ubranie Skierowa- ła. Luźną w stronę Longvale

— Jeden ruch z pańskiej strony a za- bije!

Tak to była Adela! Michał zerwał się z ziemi na równe nogi. Longvale usłyszawszy jej głos odwrócił się

— I pani tu! — zawołał uprzejmie — Opatrznościowe zdarzenie! Zdawało mi się zawsze że będę jeszcze miał kulminacyjny punkt mojej kariery tak jak to było i ze świętej pamięci Karolem Henrykiem kiedy dostał w swe ręce królowę. Co za wyjątko- we szczęście!

Szedł cicho do niej niepomożono na wy- mierzony w niego rewolwer, z błogim uśmie- chem na ustach wyciągnawszy małe białe swe ręce w stronę honorowego gościa

— Proszę strzelać! — rozpaczliwie za- wołał Michał — Na litość Boską niechże pa- ni strzela!

Na sekundę zawahała się lecz pociągnę- ła za cyngiel. Klapnęło nie rozległ się huk bo zamulony ziemią delikatny mechanizm już nie mógł działać

Odwróciła się do ucieczki! ale objął ją ramieniem a drugą wolną ręką przyciągnął jej głowę do swej piersi

— Pani zobaczy kochanie — rzekł war- jat — „Wdowa” stanie się „Wdowcem” a pa- ni będzie pierwszą jego narzeczoną!

Ciągnął ją w swem ujęciu niezdolną do oporu. Ogarnęło ją dziwne uczucie bezwładu a choć uświadamiała to sobie nie miała woli- coś zrobić czy rzec Michał mocując się z okuciem swych rąk pragnął by Adla mogła choć zemdleć by cokolwiek się zdarzyło oszczę- dzono jej świadomości straszliwych doświad- czeń

— No, a teraz kto ma być pierwszy? — zamamrotał stary trąc się po łysinie — Było by lepiej żeby moja pani pokazała wam dro- gę oszczędzimy jej w ten sposób katuszy mo- ralnej. A jednak... — Tu spojrzął z namy- słem na rozpostartą postać na desce i wypro- stowując platformę opuścił górną połowę otworu na głowę Grzegorza

Inteligentna odpowiedź

na nieinteligentne wyzwanie

Trudno nazwać wdzięcznym i owocnym zadanie, które mają misjonarze chrześcijańscy w Afryce, nawracający krajowców.

Akcja tych poświęcających się dla dobra bliźniego duchownych natrafia na każdym kroku na zatwardziały opór, podsycany paniczną trwogą przed praktykami czarowników i szarlatanów.

Niewzruszenie wierzą krajowcy w nadprzyrodzone siły swoich znachorów.

Wreszcie misjonarze chrześcijańscy postanowili chwycić się ostatecznego i niezawodzącego środka w celu publicznego zdemaskowania czarowników. Ogłosili oni, że każdy kra owiec otrzyma dziesięć funtów szterlingów pod warunkiem, jeżeli rozwiąże jedno z trzech następujących zadań:

1) Zdola przeobrazić się w zwierzę drapieżne, w ptaka lub w jaszczurkę;

2) Wyjmie przedmiot z zapieczętowanej skrzynki;

3) Spożyje owoc z odległości pięciu metrów, nie dotykając go zupełnie.

Te zadania jakkolwiek wydają się dziwne, podobnie jak i cena, wyznaczona za ich rozwiązanie, są jednak dokładnie przystosowane do umysłowości krajowców.

Zaledwie opublikowano wyzwanie misjonarzy, a już znalazły się osoby, które wyzwanie przyjęły.

"Prezes" zawodowego związku czarowników i znachorów afrykańskich na Złotym Wybrzeżu, zorganizowanych w "Radę magów", niejaki F. Coulooo Ainooson, osobnik bardzo sprytny i inteligentny, umieścił w miejscowym dzienniku "The Times of West Africa" wyzwanie do misjonarzy, które brzmi następująco:

"Czarodziei odpowiada na wyzwanie".

Przed kilkoma tygodniami wystosowałem na ten miejscu do czytelników "The Times of West Africa" odezwę, aby wystawiono na próbę moje czarnoksiężskie zdolności. Znalazł się zaledwie jeden człowiek, nazwiskiem Boi-Adjete z Akry, który zgodził się zaryzykować swoje życie.

Zeszliśmy się z panem Adjete w towarzystwie mojego asystenta na wybrzeżu Przyładka Dobrej Nadziei. Już miało dojść do eksperymentu, lecz nagle zdjęty trwoga, Boi-Adjete zaczął mnie błagać o zwolnienie go z danego przyrzeczenia.

Swiadkiem tej rozmowy był mój asystent Frank Dunca. W gruncie rzeczy byłem przekonany, że moje wyzwanie przyjmie wielka rada misjonarzy i wyśle do mnie swoich delegatów.

Zamiast odpowiedzi na moją odezwę, ogłasza ze swej strony Rada wyzwanie, obejmujące 3 punkty, z których dwa pierwsze mogą być wypełnione przez każdego początkującego czarownika. Jeżeli Rada chrześcijańska zgodzi się przysłać do mnie 12 kwietnia, do Essiamy komisję. — przyrzekam, że wszystkie trzy punkty łącznie zademonstruję na lagunach Wenyo (Wybrzeże Kości Słoniowej).

"Lecz właściwy spór o nasze siły i zdolności toczy się dookoła kwestji, czy zdolają magowie, posługując się siłami nadprzyrodzonymi i bez wszelkich narzędzi, uszkodzić ciało ludzkie.

Wielka rada magów upoważniła mnie do wystosowania wezwania do Rady chrześcijańskiej, polegającego na zademonstrowaniu następujących czynów:

"Podejmuje się wyssać krew z człowieka z odległości dziesięciu mil"

1) Wyznaczony przez komisję magów da się skropować w dowolny sposób i żywcem pochować. Po pewnym czasie ten sam czarnoksiężnik ukaże się na horyzoncie, zbliży się bez żadnych więzów i stanie nad swym grobem.

2) Komisja zaprowadzi jakiegokolwiek człowieka na miejsce oddalone o sto mil angielskich od miejsca pobytu czarnoksiężnika. Temu ostatniemu komisja poda imię i miejsce pobytu tego osobnika. Cz

ownik z bije go siła swojej woli, bez żadnej broni, naturalnie z tem zastrzeżeniem że nie będzie później za to sędownie karany.

3) Komisja rady chrześcijańskiej zaprowadzi wybranego przez siebie człowieka na miejsce oddalone od czarnoksiężnika o dziesięć mil. Z tej odległości czarownik wyssie krew owego człowieka, następnie w obecności komisji całą tę wchłoniętą w siebie krew odda do ostat-

niej kropli, Eksperyment ten może być przeprowadzony również pod warunkiem, że eksperymentator nie będzie za to karany.

Podpisy w imieniu rady magów: F. Coulooo-Ainooson".

Wezwanie powyższe wywarło oczywiście wielkie wrażenie, jakkolwiek rozsądni ludzie kwalifikują je jako "bluff". Misjonarze są zakłopotani, wahając się, czy przyjąć wezwanie czy je odrzucić. Za odrzuceniem przemawiają ci, którzy uważają samą treść zakładu za niemoralną.

W każdym razie południowa Afryka zemocjonowana jest niesłychanie sporem i już dziś tysiące białych zakłada się o wynik tego oryginalnego pojedynku.

Romans z krwawym finałem.

Krwawy dramat w samochodzie, jaki rozegrał się w centrum Wiednia, w biały dzień kiedy to 19-letni student Erick Glazer dwukrotnie strzelił do swej przyjaciółki, 45-letniej Elizy Kallay, szeroko omawiany jest w całej prasie wiedeńskiej. Rany okazały się niebezpieczne. Glazera aresztowano.

Przyczyna strzałów była zazdrość. Tak oświadczył młody chłopiec na śledztwie. Jakim sposobem leciwa dama mogła wzbudzić tak gorącą miłość w 19-letnim chłopaku,

Eliza Kallay to typ współczesnej wyrafowanej damy z półświatka. Nazwisko jej od długich już lat wciąż przewija się w kronikach skandalów Wiednia.

Jako młoda, bardzo urodziwa dziewczyna przybyła z Galicji do stolicy monarchji. Tu jak meteor błysnęła w salonach półświatka, otoczona gronem wielbicieli.

Wkrótce już zrobiła karierę, poślubiając znanego przemysłowca, p. Kallay właściciela wielkich zakładów przedziałniczych.

Małżeństwo to szeroko i ze zgorzeniem omawiane było w kołach towarzyskich.

Nieszczęsny p. Kallay ani się spozostzegł kiedy został wielokrotnym rogaczem. Małżonka jego, stale otoczona była całą sforą adoratorów, hojnie obdarzając ich swymi względami. Po całych nocach włóczyła się po barach i kabaretach, tańczyła tam wśród opróżnionych butelek, śpiewała swawolne piosenki bez ceremonji w oczach zebranej publiczności przesiadała się z kolan jednego wielbiciela na kolana innego. Nieraz przyprowadzała całe, aż nadto rozbawione towarzystwo do domu, przewracając całe mieszkanie do góry nogami.

P. Kallay wkrótce stał się pośmiewiskiem całego Wiednia. Nie mógł dłużej tego znosić i rozpoczął starania o rozwód. Ale nie w ciemną bita jego małżonka zażądała 50.000 dolarów za powrót do wolności. Zgodził się na to.

I oto młodzianka jeszcze p. Eliza stała się zamożną „wesolą rozwódką“.

Od tej chwili w jej apartamentach odbywały się stale istne orgie, nieraz doprowadzające do interwencji policji.

Pieniążki te przy takim trybie życia topniały z dnia na dzień. Az wreszcie pewnego dnia podsumowawszy żalosne szczątki swego majątku stwierdziła, że stoi na progu

ruiny.

Nie przejęła się tem zbyt, nie straciła werwy ani humoru, Poprostu postanowiła pracować i zarabiać.

Znając Wiedeń, szczególnie nocny, wszyskie jego spelunki i różnego rodzaju salony rozrywki została przewodniczką.

Pracowała przeważnie z cudzoziemcami starszankami, którzy przyjeżdżali do Wiednia aby zdala od rodzinnych stron, móc trochę poszaleć.

x x x

Nie samym chlebem człowiek żyje. P. Kallay nie wystarczyły dobre zarobki, pożądała prawdziwej miłości, nie sprzedającej.

Pewnego dnia na spacerze w parku miejskim spotkała się z Erickiem Glazerem, studentem akademii sztuk pięknych.

Od pierwszego wejrzenia wpadł jej w oko. Był przystojny, zgrabny, a przede wszystkim młody. Za chwilę już znali się, rozmawiali przyjaźnie i jeszcze tego samego wieczoru młody student znalazł się w jej buduarze.

Niestety nie skończyły się to dla niego jedynie na chwilowej przygodnej miłości. W niewinnem sercu chłopca zrodziła się szczerą płomienna miłość do prawie trzy razy starszej, zniszczonej przez życie przyjaciółki.

Ale w wiedeńskim sercu p. Kallay wybuchł płomień prawdziwej miłości, i ona była zazdrośna, chroniła swego chłopca od towarzystwa innych kobiet, używała tysiącznych zabiegów, aby przykuć go do siebie.

Nie było to nawet właściwie potrzebne. Młody chłopiec opanowany był całowicie przez jakąś chorobliwą namiętność, która spalała go, paraliżowała jego wolę.

x x x

Trzeba było zarabiać na życie i to dużo. P. Kallay nie mogła całkowicie porzucić swego zawodu, z którym jednak nie zdradziła się przed swym przyjacielem.

W dzień dramatu młody Erick dowiedział się nagle, iż jego przyjaciółka spędziła noc z jakimś starszym, nieznanym jegomościem. Zrobiło to na nim piorunujące wrażenie.

Z rewolwerem w ręku udał się do jej mieszkania. Po chwili wyszli razem i wsiedli do taksówki.

Dalszy ciąg wiadomy.

Smiały ptak - Orzeł napad na turystów.

Dziennik berneński „bund“ donosi, że dwu turystów, podczas wycieczki na niezbyt wysoki szczyt Gemmi napadniętych było przez orła w niezwykłych okolicznościach.

Penad miejscowością Nessen Beden ujrzeli oni orła niezwykłej wielkości, krążącego na wysokości około 200 metrów.

Przyjrząwszy mu się — opowiadają tu ryści — ruszyliśmy dalej ku wierzchołkowi góry. W 10 minut potem drapieżny ptak

przyleciał za nami i uładował na skale, oddalony zaledwie o 5 metrów od nas. Zbliżyliśmy się do niego na 1 metr, a wówczas rozwarłszy dziób i rozpostarłszy skrzydła, rzucił się na nas całą siłą. Mieliśmy tylko sekundę czasu, ażeby się nachylić i uderzyć kilkakrotnie łaskami. Niemniej orzeł choć uderzony kilkakrotnie zadrasnął nas szponami poczem odleciał. Na oko mierzył z rozpostartymi skrzydłami około 2 i pół metra.

KINOTEATR RESURSA

ul. Kilińskiego 123.

W Mrokach Wielkiego Miasta.

Nast. progr

„Straszna noc”

Początek seansów: w soboty, niedziele i święta o 3 popoł., w dni powszednie od godziny 5-ej popoł.

Aparatura dźwiękowa „PHILIPSA”

Od wtorku 20 do dn. 26 września rb. wielkie arcydz. dźwiękowe

W rolach głównych:

Ch. Boyer, D. Florelle, R. Aronux i A. Bernard.

UWAGA. Na pierwszy seans wszystkie miejsca po 49 groszy.

Widowiska

TEATRY:

TEATR MIEJSKI — Miljon plag
TEATR LETNI: — Miesiąc aresztu
CYRULIK — „Zaczynamy golić” wielka rewja w 20 obrazach dwa przedstawienia 7,30 i 9 45
GONG — Półki słonko świeci

KINA

CASINO — Emma
CAPITOL: — Romans z porucznikiem
PAN — Spiewak nieznan
CORSO: Dziesięciu z Pawiaka
CZARY — Harry Peel
GRAND-KINO — Dr. Jekyll mł. Hyde
LUNA — Księżę Bouboule
LUDOWY — Wołga, Wołga
BAJKA — Spóźniony Romans
OSWIATOWY — Dla dorosłych: Na Sybir — dla młodzieży: Wyspa zatop. sk
PALACE — Ich dola i niedola
MIMOZA — Trader Horn
RAKIETA: — Awanturka
PRZEDWIOSNIE — Plan W
RESURSA — W mrokach wielkiego miasta

SPLENDID: — Gehenna kobiety
ADRIA — Miłość porucznika
METRO —
Dyrekcje kin są proszone aby we własnym interesie zawiadomiły z wczasu redakcję o zmianie programu.

Szanse na papiery!

WARSZAWA, 22 września 1932 r.
Waluty: Dolar St Zjednoczonych 8,88,5
Dewizy: Gdańsk 173,70
Belgia 123,75
Holandia 358,40
Londyn 30,96
Nowy Jork 3,92
Paryż 34,97
Praga 26,39
Szwajcaria 172,15
Włochy 45,80
Czerwoniec 4,40
Obroty dewizami małe — tendencja niejednolita — Dolar w obrotach pozagiełdowych — 8,9125, — — Rubel złoty 4,62, — W obrotach prywatnych: rubel srebrny 1,45, 100 kopiejek bilonu srebrnego 0,62 Dewiza na Berlin w obrotach międzybankowych 212,40 Gram czystego złota 5,9244

Papiery procentowe:

7 proc. poz. stabilizacyjna 53,50
4 proc. poz. inwestycyjna serjowa 107,75
4 proc. poz. inwestycyjna 98,25
5 proc. poz. konwersyjna 39,25
6 proc. poz. dolarowa 53,50
8 proc. L.Z. Banku Gosp. Krajow. 94,00
10 proc. poz. kolejowa 100,00 (w proc.)
5 proc. poz. kolejowa konwersacyjna 37,00
8 proc. oblig. Banku Gosp. Krajow. 94,00
7 proc. oblig. Banku Gosp. Krajow. 83,25
8 proc. oblig. Banku Gosp. kraj. 94,00
7 proc. L. Z. Banku Gosp. Kraj. 83,25
8 proc. L. Z. Banku Gosp. Kraj. 94,00 (wpr.)
8 proc. L. Z. Banku Rolnego 94,00
7 proc. L. Z. Banku Rolnego 83,25
6 proc. L. Z. m. Warszawy 49,75
8 proc. L. Z. m. Warszawy 58,00
8 proc. L. Z. m. Łodzi 55,75
10 proc. m. Radomia 56,00
8 proc. L. Z. Kielc 53,00
8 proc. m. Piotrkowa 56,15
4 1/2 proc. L. Z. ziemskie 37,75

Akcje:

Bank Polski 86,50
Lilipop 15,00
Starachowice 9,00
Dla pożyczek państwowych tendencja

niejednolita Tendencja dla listów zastawnych mocniejsza Obroty ożywione.

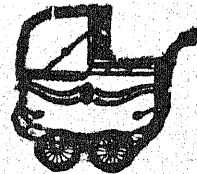
Przez radio

Łódź, 23 września 1932 r.

11,58 Sygnał czasu
12,05 Program na dzień bieżący
12,40 Urzędowy kom. PIM
12,45 Muzyka z płyt
13,00 Przerwa
15,00 Komunikat gospod.
15,10 Muzyka
15,30 Komunikat LORP
15,35 Muzyka lekka
16,35 Kom. dla żeglugi i rybaków
16,40 Odczyt
17,00 Koncert popołudniowy
18,00 Odczyt z Wilna
18,20 Muzyka lekka z Ciechocinka
19,10 Rozmaitości
19,35 Pras. Dz. Radjowy
19,55 Program na dz. nast
20,00 Feljton muzyczny
21,50 Dodatek do Pr. Dz. R.
22,00 Feljton
22,40 Wiadomości sportowe
22,50 Muzyka taneczna z Warszawy

KUPUJCIE Z I-go ZRÓDŁA

WIELEKI WYBOR



Wózków
dziecińczych

Materaców
sprężynowych „PATENT”

Łóżek
metalowych

Wyżymaczek
amerykańskich.

nabyć można w FABRYCZNYM SKŁADZIE

„DOBROPOL”
Łódź, Piotrkowska 73, telefon 158-61,
w podwórzu.

MŁODY muzyk udziela lekcji na pianinie metodą własną, skróconą. Lekcja 1 złoty Ul. Główna 40 mieszkania 15.

FRACUSKIEGO udziela długoletnia nauczycielka szkół średnich w kompletach i pojedynczo. Tamże francuskie przedszkole Nawrot 38 m. 3

ZGUBIONA akcja Kol. Elek. Miejs. 2/8 Nr. 315. Zwrócić za wynagrodzeniem Anny 19 m. 5 fr. Zastrzeżenie zrobione.

SKLEP

Kazimierz Zielonko
Al. Kościuszki 37.

poleca: pończochy swetelne, fildecos skarpetki męskie, czochy dziecięce reformy, rekawiczki wełniane swetry i pończochy. Cena bardzo przystępna oraz przyjmuje pończochy do reperacji.

PENSJONAT

„USTRON”

W PORONINIE
pod Zakopanem
Tatrzańska 31.

czynny cały rok, poleca po cenach przystępnych pokoje wraz z całodziennym utrzymaniem i usługą.

Dr.

H. Reiterowski

spec. choroby płucne
Ewangelicka 1, tel. 165 90
godziny przyjęć od 3-4 i od 7-8

powrócił.

POTRZEBNY chłopiec do introligatorni. Al. Kościuszki 37 introligatornia i drukarnia.

KURSY HANDLOWE I. MANTINBANDA

W Ł O D Z I, UL. PRZEJAZD № 12, — TEL. 157-90.

Wykłady w Kursach Rocznych i Półrocznych rozpoczyna się 5 września 1932 r. o godz. 7 wieczór ogólną zbiórką wszystkich grup. Na Kursach Rocznych wykładane są: księgowość pojedyncza, podwójna i amerykańska, arytmetyka handlowa, korespondencja polska, (za oddzielną dopłatą korespondencja niemiecka) nauka o handlu, prawoznawstwo, ekonomia polityczna, stenografia kaligrafia i nauka pisania na maszynie.

Zapisy przyjmuje i bliższych informacji udziela kancelaria kursów codziennie od 11-1 pp. i od 4-8 w. Kierownik kursów: I. MANTINBAND

Ogłaszajcie się w „Prądzie”



Dziś i dni następnych
„Awanturnica”
 W rol, główn.: **Gina Manes i Gabriel Gabrio.**
 Początek seansów codz. o 4 pp. w sob. o 2-ej pp. niedziele i święta o godz. 12-ej w południe.

Kupno i sprzedaż

MOTOR benzynowy 3-konny tanio do sprzedania Wład. Al. Kościuszki 41 „Prad”

POTRZEBNY shtëpiec do drukarni. Zgłaszać się w adm. „Pradu”

RUTYNOWANY nauczyciel przyspasabia grupami i pojedynczo do egzaminów gimnazjalnych i dla ksternów w zakresie naturalnym. Kurs klasy 4 miesiące, 6-go Sierpnia 14. parter, prawa oficyna, II wejście z podwórza.

Dr. Feliks SKUSIEWICZ
 ANDRZEJA 11
 Telefon 137-43

Cboroby skórne weneryczne i moczopłciowe
 godz. przyjęć: 9.30—11 rano — 7.30 po poł.

Dr. SMOLENSKI
powrócił

Choroby wewnętrzne i nerwowe
 ul. ANDRZEJA Nr. 5
 z. przyjęć 9—10 rano i 5—7 pp.

Tanio

do sprzedania **Parcele leśnikowe** z lasem, miejscowość sucha zdrowa, w majątku Wola Grzymkowa 3 klm. szosą od tramwaju Aleksandrowskiego, móg od 1200 zł. metr kwadratowy 21 groszy wiadomość na miejscu.

BUDKA-PLAC na materiały opałowe poszukiwana. Oferty sub „Węgiel” do Biura Ogł. Fuchsa Piotrkowska 50.

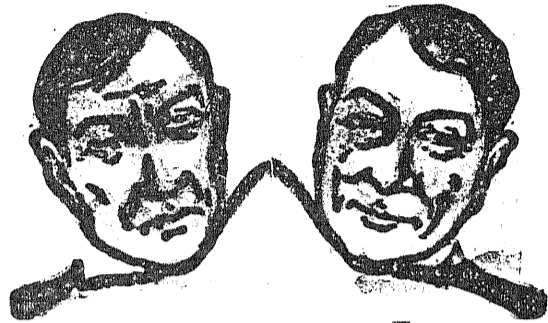
FELISIAK Jadwiga zagubiła książkę Kasy Chorych wyd. w Łodzi.

BACZNOŚCI!
Lekarze Dentyści

Odstąpię 3-pokojowy lokal z wygodami i wyrobioną rentowną praktyką w centrum Łodzi wiadomość Al. Kościuszki 41, — dozorca wskaże

POTRZEBNA służąca do wszystkiego od 30 — 40 lat, umięjąca gotować, lubiąca czystość. Wymagane świadectwa z chrześc. domów. Wysoka 28, m. 3 godz. 3 — 5

SPRZEDAM maszynę do szycia Sosnowa 17, sklep.



Wpierw

Teraz

Prawdziwem ukojeniem dla cierpiących na nerwy

jest moja broszurka, niedawno wydana. W książeczce tej omówione są liczne, długoletnie doświadczenia w sprawie przyczyn, powstania oraz leczenia cierpienia nerwowych. Tę ewangelję zdrowia wysyłam **zupełnie bezpłatnie**

każdemu kto napisze do mnie pod niżej wskazanym adresem.

Tysiące podziękowań najlepiej świadczą o tym, jak cennymi i skutecznymi są zawarte w tej broszurce skrętnie, sumenne doświadczenia dla dobra cierpiącej ludzkości. Każdy, kto należy do

licznego zastępu chorych na nerwy

każdy, kto cierpi na rozstęgnięcie, obawę przestrzeni, osłabienie pamięci, nerwowy ból głowy, bezsenność, zaburzenia żołądka, przewrażliwienie, bóle w stawach, ogólne lub częściowe osłabienie ciała lub też na inne liczne objawy, ten

powinien sobie sprowadzić moją kojącą książeczkę.

Kto ją uważnie przeczyta, ten zdobędzie uspakajające przeświadczenie oraz pewność, iż do zdrowia i radości życia prowadzi prosta droga. Nie zwlekajcie, lecz napiszcie jeszcze dzisiaj!

ERNEST PASTERNAK, Berlin S. O. Michaelkirchplatz Nr. 13
Oddział 948

Szewcy.

Najtaniej nabyć **skóry** w każdej ilości
 zmona
w Spółce Szewców
 PIOTRKOWSKA 79, — Al. KOŚCIUSZKI 22
 Telefon 158-38
 specjalność. detalicznie sprzed. zełówek trwałych na wodę

Chrześcijańska Antykwarnia

Marszałkowska 42 (sklep)

Kupuje, sprzedaje i przyjmuje w komis oraz ocenia:

Antyki, meble, dywany, obrazy, żyrandole, brzozy, kryształ, stara biżuterja, brylanty, złoto, srebro, koronki, makaty, oraz przyjmuje do odnawiania i reperacji, meble antyczne, perskie dywany i t.p.

Z poważaniem
 Stanisław i Helena Baliccy

Nie szcędźcie ofiar na najbiedn.

Redaktor odp. Jan Adamowicz. Wydawca B. Kowalski.

Gimnazjum Żeńskie

Z prawami gimnazjów państwowych

R. KONOPCZYNSKIEJ - SOBOLEWSKIEJ

ul. Gdańska Nr. 90 (róg Andrzeja)
 telefon 128-62

Egzaminy do klas wstępnych i wyższych rozpoczynają się dnia 1 września. Do klasy wstępnej A przyjmuje się dzieci nieumiejące czytać. Kancelarja czynna codziennie od 9-ej do 14-ej.

KOMUNIKAT.

Wobec tego, że niektóre składy, prowadząc węgiel opałowy różnych kopaliń sprzedają takowy za znany ze swej wysokiej jakości węgiel Warsz. Tow. Kopalń:

„KAZIMIERZ”-„JULJUSZ”

komunikujemy, iż jesteśmy jedynymi odbiorcami wyżej wymienionych kopaliń dla wozowej sprzedaży z bocznic przy stacji Łódź-Fabryczna i, że zobowiązaliśmy się na składy nasze węgla opałowego z innych kopaliń nie sprowadzać.

Firmy posługujące się nieprawnie nazwą wyżej wspomnianych kopaliń, będą ścigane sądownie.

Składy opałowe: **ABRAMOWICZ I WODZISŁAWSKI**
 tel. 147-60. Kilińskiego 65

Bocznice kol.
 tel. 147-60

Odbito w tłoczni T. Czajewskiego w Łodzi Al. Kościuszki 41